

Elżbieta Szmuc

Poznanie Innego w dialogu

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 8,
209-218

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Szmuc

Poznanie Innego w dialogu

Postulat poznania Innego człowieka odnajdujemy w pismach filozofów, antropologów, psychologów... W dziedzinach tych, zajmujących się między innymi społecznym funkcjonowaniem człowieka, zauważyć można, że Inny pojmowany jest niekiedy jako ktoś intencjonalnie odmienny. W badaniu społecznego aspektu istnienia antropologia zwraca uwagę na potrzebę działania międzyludzkiego – mnie interesują szczególnie przejawy działania w komunikacji. Szczególną sytuacją komunikacji międzyludzkiej jest rozmowa, dialog.

Analizując pisma filozofów dialogu, znalazłam wiele dogłębnych spostrzeżeń, które ukazują czas rozmowy ludzi, jako moment spotkania innego człowieka. Refleksje tych filozofów stały się dla mnie inspiracją do przemyśleń na temat szczególnej sytuacji dialogu - rozmowy osób niesłyszących ze słyszącymi i motywacją do podjęcia pracy badawczej na ten temat.

Uwagę zwracają zmiany paradygmatów, jakie można zaobserwować w filozofii na przestrzeni wieków. Pierwszym słowem filozofii starożytnej było *jest*. Interesowała się ona bezpośrednio istotą bytu i pragnęła wyjaśnić jego początek. Pierwszym słowem drugiej filozofii, kartezjańskiej, było *jestem*. Punkt zainteresowania myślicieli przeniósł się bowiem z istoty przedmiotu na osobę – podmiot. Pierwszym słowem trzeciej filozofii, paradygmatu nowożytnego, jest *jesteś*. Jest to paradygmat radykalnie nowy, przeciwstawiający się poprzednim – przyjęcie go opisują tezy filozofii dialogu¹. Wykroczenie poza trzecią i pierwszą osobę – *jest* i *jestem* – otwiera nas na osobę drugą – *jesteś*. Druga osoba staje się nie tylko dopełnieniem poprzednich paradygmatów, ale ich sensem.

Sensem prawdy i sensem wolności okazuje się odpowiedzialność, podstawowe pojęcie paradygmatu współczesności. Rozum i wola dopełnione zostają uczuciem, przyjmującym postać poczucia odpowiedzialności².

¹ J. Filek, *Filozofia odpowiedzialności*, Kraków 2003.

² *Ibidem*, s. 8.

Odpowiedzialność ta jest pojmowana głównie jako odpowiedzialność za Innego³. Filozofia dialogu wyrosła więc ze zmian paradygmatu - jest konsekwencją przemian myślowych, współlistniejących wraz z historią, kulturą, religią, które w aksjologii współczesnej myśli filozoficznej oparły się na poczuciu odpowiedzialności za drugiego człowieka i dialogu prowadzącego do spotkania go.

W filozofii dialogu bardzo ważną rolę pełnią pytania i próby odpowiedzi o charakterze poznawczym, podstawą jest tu poznanie drugiego człowieka. „Przedmiot” poznania jest wyjątkowy – jest nim człowiek, co stawia wymóg refleksji aksjologicznej. Podejmuje się fundamentalne badania, wskazując na wagę spotkania osobowego, omawiając jego warunki i wskazując na wymianę, jaka następuje w dialogu pomiędzy dwiema osobami.

W dialogu ważne jest spotkanie *twarzą w twarz*, które ma oznaczać otwartość i bezpośredniość. Patrząc na twarz, na objawy emocji, na zachowania, słuchając słów możemy próbować wczuwać się i rozumieć to, co Inny czuje, myśli, przeżywa, kim jest w swojej jedności i niepowtarzalności istnienia (no chyba, że doprawiają ci gębę...). Trzeba także zaznaczyć, że spotkanie międzyosobowe jest zawsze przedstawiane, jako uzależnione od narzędzi i zaistniałej sytuacji. Uczestniczy w nim cały wachlarz kulturowych zależności, tego, co ludzie stworzyli, by umożliwić spotkanie Innego, by umożliwić komunikację z nim. Ludziom potrzebne są różne kody, stworzone przez kulturę, by dotrzeć do rzeczywistości drugiego człowieka. Zarazem za językiem możemy schować to, co intymne, ważne. Tworzymy „zasłone” (Tischner), aby ukryć swoje przeżycia, myśli. Relacja z drugim człowiekiem jest relacją zwrotną – poznajemy, dajemy się poznać, mamy świadomość, że jesteśmy poznawani, ale też ten „drugi” poznaje, daje się poznać i ma świadomość, że jest poznawany. Według Gabriela Marcela, warunkiem poznania jest najpierw to, aby pozwolić być, to znaczy tak ukształtować moje spojrzenie, skierowane na Innego, aby starać się uchwycić to, co w nim jest najbardziej autonomiczne, niezależne, wolne, by był on jedyny i niepowtarzalny⁴. Należy uznać autonomię i bogactwo jednostki. Kłoczowski pisze, iż warunkiem i jednocześnie ryzykiem wejścia w relację z Innym jest to, że poznając drugiego poznajemy siebie. Relacje te mogą być różne, w zależności od słów, którymi je opisujemy.

Otóż właśnie język jest dobrym polem obserwacyjnym: słówka odsłaniają nam typ relacji zachodzącej pomiędzy ludźmi. [...] Oczywiście przestrzeń międzyludzka jest bardzo trudna do opisania i wyartykułowania innym językiem niż język metafory⁵.

Najczęściej pojawiającym się słowem opisującym relacje międzyludzkie u filozofów dialogu jest słowo „wobec”. Jako człowiek stoję wobec drugiego, Innego, jednostkowego, niepowtarzalnego i to pociąga za sobą swoiste konsekwencje odbijające się w moim zachowaniu, w moich słowach. Staję wobec Innego w pewnych „ramach”

³ Zob. E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, Warszawa 1998.

⁴ Za: J.A. Kłoczowski, *Filozofia dialogu*, Poznań 2005, s. 28.

⁵ Ibidem, s. 29.

– to czas i przestrzeń. Muszą one być wspólne, razem przeżywane i odbierane, aby mogło zaistnieć spotkanie i rozmowa. W czasie i przestrzeni Inny wychodzi z bezpiecznej samotności i prowokuje, wzywa, pokazuje, że jest zupełnie odmienny, pojawia się z zadaniem, wyzwaniem, na które należy odpowiedzieć. Trzeba się ustosunkować do kogoś zupełnie innego, trzeba uznać, że ten ktoś jest suwerenny w sensie istnienia.

Filozofia dialogu stawia pytania o relację Ja-Ty. W jaki sposób mogę poznać drugiego człowieka? Poszukując odpowiedzi na to pytanie Edyta Stein sformułowała tak zwaną *teorię wczucia*, według której *wczucie* nie ma charakteru zewnętrznego spostrzeżenia, jest to próba wnikięcia w stany wewnętrzne. *Wczucie* nigdy nie jest pełne, ale ujawnia chęć uzmysłowienia sobie tego, co przeżywa Inny. Przez emocjonalną empatię i odwołanie się do własnych doświadczeń można zbliżyć się do zrozumienia. Nie mamy jednak możliwości dosłownego odczucia np. bólu. Poznajemy, staramy się zrozumieć, wczuć, lecz nadal jesteśmy tylko obok, razem nie wchodzimy w ten ból całkowicie⁶.

Martin Buber, jeden z fundamentalnych autorów filozofii dialogu, twierdzi, że człowiek staje się *Ja* w kontakcie, w relacji z *Ty*: „staję się *Ja* w zetknięciu z *Ty*”⁷. Niekiedy takie zetknięcie jest tak intensywne, że zmienia nasze życie, przekształca je. „Gdy staję naprzeciw człowieka jako mojego *Ty*, [...] nie jest on rzeczą pośród rzeczy. [...] Mówiąc do kogoś *Ty*, wyróżniam go spośród owego tła, które stanowi relacja do *To*”⁸. Rzeczywistości *To* doświadczamy, a rzeczywistość *Ty* przeżywamy. Jeżeli jakiegoś człowieka tylko doświadczamy, to jest on dla nas „obiektem badawczym” – osoba staje się tylko przedmiotem zainteresowania, przedmiotem badania. Drugi *Ty* jawi się dopiero w swoistym współodczuwaniu, współrozumieniu, przeżyciu, wczuciu się. Psychologia określa to obecnie terminem empatii. Buberowi dla zaistnienia poznania nie wystarcza wspólny czas i przestrzeń bycia, ważniejsza jest relacja, która się pojawia. W otwarciu na *Ty* następuje jednocześnie głębsze zrozumienie samego siebie, gdyż jest to współprzeżywanie. Dopiero w spotkaniu *Ty* prawdziwie żyję: „Każde prawdziwe życie jest spotkaniem”⁹.

Relacja międzyosobowa musi być żywa, musi się „dziać” – słowa nie mogą stać się formułami, muszą być żywe i zaangażowane, wyrażane w prawdziwej, głębokiej rozmowie¹⁰. Rozmowa może być pojmowana jako wyraz autentycznego i głębokiego dialogu jedynie wtedy, gdy rozmówca jest traktowany jako partner, jako niepowtarzalna osoba, jednostka.

Buber podkreśla nieprzewidywalność rozwoju rozmowy: „prawdziwej rozmowy nie można zaplanować, [...] niczego nie można zarządzić, bieg rozmowy należy do ducha i niejeden odkrywa to, co miał do powiedzenia, nie wcześniej niż usłyszy

⁶ Ibidem, s. 38.

⁷ M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992, s. 45.

⁸ Ibidem, s. 49.

⁹ Ibidem, s. 45.

¹⁰ M. Buber, *Wychowanie*, „Znak” 1968, nr 166.

wezwanie ducha”¹¹. Dialog jest więc bardzo dynamicznym procesem, który wymaga od partnerów uwagi i skoncentrowania, najczęściej takie umiejętności są nieświadome. Buber odrzuca pozory i kreowanie. Wyraźnie stawia granice, które są nieprzekraczalne w – powiedziano by dzisiaj – partnerskiej rozmowie. Akceptacja innego człowieka nie musi oznaczać aprobaty jego poglądów: można akceptować, tolerować osobę, „potwierdzać ją jako stworzenie i kreację” i jednocześnie jej sądy „zwalczać po partnersku”¹². To dla teorii językoznawczych oznaczać będzie równorzędność roli nadawcy i odbiorcy w rozmowie – są oni partnerami, w prawdziwej, głębokiej rozmowie nie ma układu hierarchicznego.

W tym bezpośrednim spotkaniu (wg Lévinasa: *twarzą w twarz*) możliwe jest tworzenie na bieżąco płaszczyzny rozmowy: tworzy ją nie tylko słowo, ale cały system znaków niewerbalnych, parajęzykowych, nawiązujących do danej sytuacji. Współtworzą one tło autentycznej, żywej rozmowy *twarzą w twarz*. Poszukując w pismach Lévinasa interesującego mnie tematu, zatrzymałam się przy opisie bycia, istnienia w kontekście drugiego człowieka, który tak mocno jest w jego pismach podkreślany jako Inny. Filozof uważa, iż doświadczenie i poznawanie drugiego, to doświadczenie bycia z drugim *twarzą w twarz*. Filozof mówi właśnie o *twarzy*, świadomie odchodząc od zwykłego określenia „człowiek”. Nasza pierwsza reakcja na *twarz* drugiego, to próba odpowiedzi. Doświadczenie *twarzy* to przede wszystkim doświadczenie mowy – *twarz* mówi. Tam, gdzie prawdziwie jesteśmy *twarzą w twarz*, pojawia się rozmowa. Jest byciem wobec drugiego, wyjściem do niego. Czyni ona świat wspólnym, powoduje, że się spotykamy. Rozmawiać – to czynić świat wspólnym. W ten sposób jesteśmy zmuszani do wzięcia odpowiedzialności za drugiego, tak samo on wobec mojej *twarzy* staje się odpowiedzialny. Nie wynika to z bliskości czy z przyjaźni, wynika to raczej z tego, iż ten drugi to Inny, ktoś, komu mamy służyć. Jako rozmówca myślę „nie tylko o tym, czym on jest dla mnie, lecz również i jednocześnie, a nawet przedtem, czym ja jestem dla niego. Przypisując mu jakieś pojęcie, nazywając go tym lub owym, już odwołuję się do niego. Nie tylko poznaję, lecz jestem w towarzystwie”¹³. Ta wymiana, jaką pociąga za sobą słowo, jest właśnie działaniem bez przemocy: ten, kto tak działa, wykorzystując dialog, zrezygnował z wszelkiej dominacji, z wszelkiej nadrzędności, już się wystawia na działanie drugiego, w oczekiwaniu na odpowiedź. Lévinas twierdzi, że mówienie i słuchanie stanowią jedno, a nie następują jedno po drugim. Mówienie ustanawia w ten sposób moralny związek równości i w konsekwencji odkrywa sprawiedliwość.

Warto podkreślić jeszcze jeden wspólny rys filozofii Bubera i Lévinasa – dla obu autentyczny dialog jest ponad poznaniem, ważniejsze jest samo uczestnictwo w relacji podczas spotkania, autentyczne wchodzenie w relacje.

Tischner przejmuje od Lévinasa koncepcję *twarzy* i prawdziwego spotkania z drugim człowiekiem *twarzą w twarz*. Filozofia Tischnera to filozofia żywego do-

¹¹ M. Buber, *Ja i Ty...*, op. cit., 2 153.

¹² Ibidem, s. 146.

¹³ E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991, s. 8.

świadczenia, którego nabiera się podczas bycia z innymi ludźmi. Aby być z innymi, trzeba ich poznawać poprzez rozmowę i trzeba brać za nich odpowiedzialność. U Tischnera ważnym elementem jest oparcie filozofii dialogu na egzystencji człowieka. Jednak to „bytowanie” urzeczywistnia się w sytuacji spotkania z drugim – ta myśl została nazwana filozofią dramatu – czyli tego, co się dzieje, rozgrywa między ludźmi (dramat osób w tym samym czasie, miejscu). Tischner w swoich zainteresowaniach wychodzi jednak poza „scenę”, a kieruje się ku sytuacji, spotkaniu i dialogowi jakiegoś *Ja* i jakiegoś *Ty*. Najważniejszym źródłem poznania Innego jest słowo. Poznanie przychodzi nie przez patrzenie na twarz, lecz przez słuchanie i odpowiadanie na pytania.

Analiza myśli filozofów dialogu przypomina wątki z pism Ryszarda Kapuścińskiego. W swoich wykładach wiedeńskich analizuje on kolejne przełomy komunikacyjne. Dużą wagę przywiązuje do początków antropologii, potem do filozofii Lévinasa (a za tym filozofii Tischnera), dochodząc do czasów współczesnych, które charakteryzują się przełomem wielokulturowości. Najwięcej uwagi poświęca czasom współczesnym¹⁴. Ostatnią dekadę XX wieku nazywa Kapuściński „wielkim przełomem w [...] relacji My i Inni”. Píše, że to „początek trwającej obecnie epoki świata wielokulturowego”¹⁵. Usiłuje odpowiedzieć, co się na nią składa. Zwraca uwagę na przyspieszenie i globalizację rewolucji elektronicznej. Twierdzi, że właśnie to „stawia nas w nowej sytuacji z Innymi”¹⁶ i wymaga od nas otwarcia na Innego. Pisarz opisuje swoje spotkania: „świadomość tego, że rozmawiając z Innym, obcuje z kimś, kto w tym samym momencie widzi świat odmiennie niż ja i inaczej go rozumie, jest ważna w tworzeniu atmosfery pozytywnego dialogu”¹⁷. Wszystkie dzieła Kapuścińskiego podkreślają ważne przesłanie, które łączy jego myśl z filozofią dialogu: „Inni rzucają mi nowe światło na moją własną historię”¹⁸. Zdeterminowani więc jesteśmy do poznawania Innego, gdyż w ten sposób poznamy siebie.

Podsumowując teoretyczne rozważania, poznanie Innego w dialogu możliwe jest w świetle zmiany paradygmatu, punktu zainteresowania z *jest czy jestem* na *jesteś*. Dokonujemy tego w trakcie spotkania osobowego *twarzą w twarz* w określonej sytuacji, czasie i przestrzeni, uwarunkowani kulturowymi zależnościami i kodami. Najważniejsza jest jednak relacja międzyosobowa, jaka tworzy się w rozmowie. Wymaga ona żywego zaangażowania, a poznanie możliwe staje się tylko wyłącznie w niej. Umożliwia nam *wczucie*, pokazuje Innego jako jednostkę suwerenną, niepowtarzalną, autonomiczną, wolną, którą możemy odkryć tylko ze świadomością, że widzi świat odmiennie i może inaczej go rozumie. Dialog i rozmowa uświadamia nam to wszystko w dynamicznym procesie, który wymaga od partnerów koncentracji, odbywa się w czasie, co powoduje zmienność i nieprzewidywalność, a warunkuje konieczność

¹⁴ Por. R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006.

¹⁵ Ibidem, s. 22.

¹⁶ Ibidem, s. 32.

¹⁷ Ibidem, s. 35.

¹⁸ Ibidem, s. 37.

tworzenia na bieżąco płaszczyzny porozumienia. Poprzez rozmowę współuczestniczymy w przeżywaniu dramatu i doświadczamy próby czynienia świata wspólnym. Wyróżnienie Innego spośród tła i mówienie do niego powoduje, iż bierzemy za niego odpowiedzialność – nie możemy go doświadczać lecz musimy przeżywać, współodczuwać i współrozumieć – bo spotykamy w rozmowie osobę.

W świetle tych refleksji dokonałam próby analizy dialogów prowadzonych przez niesłyszących i słyszących. Jak poznają te osoby Innego? Nie przytaczam tu całościowego opisu przebiegu rozmowy – poprzestaję na opisie kształtowania się relacji międzyludzkiej, nie na opisie form językowych.

Do analizy posłużyły mi dialogi nagrane na wideo. Uczestniczyły w nich osoby słyszące i niesłyszące. Osoby słyszące miały bezpośredni kontakt z niesłyszącymi, w dłuższej sytuacji rozmowy po raz pierwszy. Była więc to dla nich sytuacja nowa. Ciekawiło mnie, jak obydwie strony dialogu odnajdą się w takiej sytuacji, jak przebiegać będzie ich wzajemna interakcja i poznanie się.

Rozmowy odbywały się w codziennej sytuacji przygotowywania kanapek – celowo zaaranżowałam tak zwykłą czynność, gdyż znając możliwości językowe niesłyszących nie mogłam postawić przed nimi zadania dyskusji na tematy trudne. W tym momencie muszę zwrócić uwagę na bardzo ważny problem komunikacji językowej, jaki zaistniał pomiędzy uczestnikami w trakcie tych spotkań. Niesłyszący posługiwali się językiem werbalnym w szcątkowym zakresie, nie rozumieli, co mówią słyszący. Słyszący długo nie uświadamiali sobie, w jak niewielkim stopniu są rozumiani, później starali się mówić „głośno i wyraźnie” nie zdając sobie sprawy z tego, że to nie jest warunek rozumienia. Następnie starali się mówić językiem prostym, powtarzając wiele razy te same słowa i zdania. W momencie, w którym zrozumieli, że i to wiele nie pomaga, przechodzili na pismo – lecz i tam używali zbyt skomplikowanego systemu języka i trudnych konstrukcji, których niesłyszący nie rozumieli. Ostatnim sposobem, który wykorzystały słyszące osoby, były gesty – ten system komunikacji sprawdzał się do momentu, kiedy można było pokazać desygnat, okazał się nieskuteczny, kiedy przyszło zadać pytania. Wracano wtedy do pisma i problem niezrozumienia powracał.

Językowe analizy pokazały, że klasyczna wymiana pytań i odpowiedzi nie funkcjonuje jak w dialogach słyszących osób. Pytania stawiane przez słyszące osoby nie były rozumiane przez niesłyszących. Porównanie zachowań dwojga słyszących dowiodło, że inna, indywidualna intuicja językowa warunkuje zachowania językowe. Jedna osoba, wyraźnie zrozumiała, że musi uprościć sposób zadawania pytań. Widoczna jest gradacja trudności: początkowo budowała pytania w sposób skomplikowany, np. *Czego potrzebujesz?* Potem intuicyjnie zmienia na: *Co mam ci dać?* Następnie jeszcze prościej: *Chcesz talerz?* (ze wskazaniem gestem). Prawdopodobnie niesłyszący zrozumiał gest nie słowa, ale doszło do porozumienia. Kolejne pytanie też było wspomagane gestem: *Mały czy duży?* Słyszący uczestnik dialogu odnalazł kod, który pomógł w przekazie.

Druga osoba słysząca starała się zadawać pytania prosto, wyraźnie, lecz ciągle język był zbyt trudny. Rozmówca ten nie potrafił uprościć kodu, nie wiedział, że uży-

wa złożonego systemu, ale pomagał sobie zdecydowanie więcej mimiką, gestem, grą ciała, wchodził w relację szybciej i łatwiej.

Jedynymi reakcjami słownymi niesłyszących było powtarzanie słów, które zrozumieli lub zapamiętali z całego ciągu wypowiedzi osób słyszących:

Słyszający: – *Przyniesiesz mi od Uli mały nóż?*

Niesłyszący: – *Nóż.*

Słyszający: – *Lubisz kanapki z serem, z pomidorem, czy z dżemem?*

Niesłyszący: – *Dżem.*

Słyszający: – *A! Z dżemem. Dobrze, zrobimy z dżemem.*

Były to tylko powtórzenia, bez zrozumienia prośby, polecenia, pytania. Nie jesteśmy pewni, czy niesłyszący chłopiec rzeczywiście lubi kanapki z dżemem, raczej powtórzył tylko słowo powiedziane na końcu. Chłopiec w trakcie całej rozmowy potakiwał, powtarzał tylko niektóre wyrazy, nie przejawiał żadnej inicjatywy językowej.

Niesłyszący nie pokazywali, że nie rozumieją, z uśmiechem czekali na rozwinięcie sytuacji, licząc, że będą mogli zareagować adekwatnie, orientując się w interakcji. Tylko jedna osoba niesłysząca, która posługiwała się dość dobrze językiem werbalnym, zadawała pytania, mówiła: *nie rozumiem*.

Aspekt językowy tych rozmów okazał się bardzo ubogi, ale jednak interakcja zaistniała, co pozwoliło wysnuć przypuszczenie, że poznanie Innego przychodziło głównie nie przez słowo, lecz przez relację.

Postawiłam pytanie, które stawia filozofia dialogu: Jak poznać Innego? Jak poznają się ludzie słyszący z niesłyszącymi w momencie spotkania?

Podmiot poznania był tu wyjątkowy, przynajmniej dla jednej ze stron. Niesłyszący często stykają się ze słyszącymi – odwrotnie nie jest to powszechne zdarzenie. Okazało się, że dla słyszących uczestników dialogów były to chwile wyjątkowe, wręcz szokujące, o których długo potem ze mną rozmawiali i które bardzo przeżyli. Można było zauważyć jeden motyw, przewijający się we wspomnieniach tych rozmów: mówili o niesłyszących jako o wyjątkowych osobach, które przyszło im spotkać – podkreślało to wagę spotkania osobowego. Wskazywało na wymianę, jaka wystąpiła w relacji z *Innym*. Dla słyszących, istniejących w świecie językowo, była to więc konfrontacja z niezwykłą sytuacją, dla niesłyszących – ze zwykłą, wręcz codzienną.

Spotkanie *twarzą w twarz* osób z tak różnym doświadczeniem życiowym, mimo poważnych problemów w komunikacji językowej cechowało się dużą otwartością i bezpośredniością. Niesłyszący byli wyraźnie zadowoleni, że ktoś chce z nimi coś wspólnie zrobić, nie odczuwa się (patrzac na filmy) jakiegokolwiek skrepowania tym, że nie rozumieją i są nierozumiani. Odwrotnie słyszący: czuli się zdeprymowani faktem, że są nierozumiani, mimo iż dokładali wielu starań. Próbowali wczuwać się i rozumieć to, co Inny myśli, przeżywa, kim jest – Lévinas mówi, że możliwe jest to dzięki słuchaniu słów. Niesłyszący mogli zrozumieć niewiele ze słów, które padały, i niewiele słów mogli przekazać. Słyszający niewiele słów usłyszeli, musieli próbować odczytywać znaczenia z innych składowych komunikacji. Zgadza się to więc z tezą Lévinasa, że spotkanie międzypersonalne jest zawsze zależne od narzędzi i zaistniałej

sytuacji. Tak też tu – uczestnicy byli uwikłani w cały wachlarz kulturowych zależności, jaki stworzył fakt przynależności do grupy osób z uszkodzonym słuchem i osób bez tego problemu. Stworzyli całe spektrum zachowań, by umożliwić spotkanie Innego i komunikację z nim. Są im potrzebne kody, stworzone przez kulturę, by dotrzeć do rzeczywistości drugiego: tu zabrakło wspólnego kodu językowego – najważniejszego w poznaniu Innego. Zarazem za językiem możemy schować to, co intymne, ważne – tworzymy „zasłonę” (Lévinas, Tischner). Tak czynili słyszący: kiedy czuli się zupełnie niezrozumiani komentowali tę sytuację mówiąc do siebie – zdając już sobie sprawę z tego, że niesłyszący ich nie rozumieją, np. *no i co ja teraz, może Ci to napiszę, ale będę sobie tak pisał... ja już nie wiem, jak to powiedzieć; czuję się bezradna, przecież on mnie nie rozumie*. Widoczna też z czasem stała się różnica w budowaniu wypowiedzi skierowanych do niesłyszających i do siebie: świadomość, że można mówić i jest się nierozumianym powodowała, że słyszący zdawali sobie w pewnym momencie sprawę, że mogą mówić sami do siebie, głośno i cokolwiek. Mówili wtedy pełnym, rozwiniętym kodem. W momencie, kiedy zwracali się do niesłyszających zmieniali kod na ograniczony, starali się dobierać słownictwo i upraszczać konstrukcje.

Relacja z drugim człowiekiem jest relacją zwrotną – ten element relacyjny był niezwykle istotny w opisywanych rozmowach. Obie strony poznawały się na tym poziomie współbycia. Wszyscy mieli świadomość, że są poznawani i dawali się poznać, na tyle na ile pozwalał im na to język. Te spotkania z pewnością zrealizowały się w tym aspekcie, by pozwolić Innemu być. Spełniali więc pierwszy warunek poznania: pozwolić być (Marcel). Rozmówcy chcieli wejść w pozytywne relacje ze sobą, pozwalali więc sobie po prostu być. Można przypuszczać, że każdy pozostawał w oczach drugiego niezależny, wolny.

Warunkiem i jednocześnie ryzykiem wejścia w relację z Innym jest to, że poznając drugiego poznajemy siebie – ten ryzykowny aspekt uwidocznił się później w komentarzach osoby słyszącej:

czułam się beznadziejnie bezradna, czułam się wobec nich tak bezradna jak nigdy wobec nikogo, było mi z tym źle i jest nadal, bo myślę, że nie umiałam się z nimi dogadać, potem myślałam, jak można to było zrobić i ciągle nie wiem, i jest mi głupio, ja teraz wiem, że oni nie wiedzieli, co mówię, że może im było przykro, ale cieszyli się i byli weseli.

Słowa te przedstawiają też tę postać poznawania Innego. Nie jest ono pełne, bo nie wiemy, co rzeczywiście myśleli i czuli niesłyszący, ale pokazuje próbę uzmysłowienia sobie, tego, co przeżywa Inny. Przez emocjonalną empatię można się zbliżyć: te osoby poznawały, starały się zrozumieć niesłyszających, lecz w tej sytuacji, nadal jesteśmy tylko obok i nie możemy wejść w ich położenie całkowicie.

Zetknięcie z *Ty*, kiedy jest bardzo intensywne, może zmienić życie, przekształcić je. Tak też spotkanie i rozmowy z niesłyszącymi opisywały słyszące osoby. One przeżyły rzeczywistość *Ty*, gdyż opowiadały o swoistym wczuciu się, współodczuwaniu, współrozumieniu, przeżyciu. Wszystkie zgodnie mówiły, że nie spodziewały się, że to spotkanie będzie takie trudne. I tu okazało się, że dla istnienia poznania, jak pisał

Buber, nie wystarcza wspólny czas i przestrzeń bycia, ważniejsza jest relacja, która się pojawiła. Obie strony okazały się otwarte na siebie. Relacja ta była żywa, dynamiczna – słowa wyraźnie nie były tu formułami, bo i tak były niezrozumiane. Relacja nie mogła tu być głęboka, gdyż nie mogła zaistnieć prawdziwa rozmowa – więc nie mogła być stworzona na podstawie słów, jedynie na spostrzeżeniu Innego, jako niepowtarzalnej jednostki, osoby. Lecz, czy rozmówca był traktowany jak równorzędny partner? – z obserwacji nagrań dialogów wynika, że jedynie w aspekcie działania „tu i teraz”, w tej konkretnej sytuacji, co i tak jest bardzo dużo. Słyszący odebrali to spotkanie bardzo osobowo i wyrażali to językowo – opowiadając. A jak niesłyszący? Wracali do swoich zajęć, nie wydaje się, żeby przeżywali w jakikolwiek mi wiadomy sposób tych chwil.

Sprawdziły się tezy, iż rozmowa jest nieprzewidywalną i twórczą metodą poznawania Innego. Wszyscy uczestnicy poddawali się jej dynamicznemu biegowi, w pełnej akceptacji przyjmują co przynosiły sytuacje, których wcześniej nie znali. Płaszczyzna dialogu tworzona była na bieżąco przez słowo (tak trudno rozumiane), cały system znaków niewerbalnych, parajęzykowych, nawiązujących do sytuacji. W tym bezpośrednim spotkaniu *twarzą w twarz* osoby połączyła „scena”: miejsce i przestrzeń. Najważniejsze źródło poznania, słowo – okazało się nad wyraz trudnym kryterium. Słuchanie i odpowiadanie na pytania nie funkcjonowało tak, jak to dzieje się w klasycznej diadzie nadawca-odbiorca.

Opisywane spotkanie słyszących i niesłyszących może być ilustracją tezy postawionej przez Kapuścińskiego, iż dialog z Innymi nigdy nie był i nie będzie łatwy, że wymaga poważnego wysiłku, cierpliwej tolerancji, woli zrozumienia i porozumienia. Słyszący uczestnicy dialogu wyraźnie stawali się świadomi, że rozmawiając z niesłyszącymi, obcują z kimś, kto w tym samym momencie widzi świat odmiennie niż oni i inaczej go rozumie. Unaocznienie tej sytuacji było ważne do tworzenia atmosfery pozytywnego dialogu, a ci Inni rzucili im nowe światło na ich własną historię. Przypuszczam, że kryteria poznania Innego, którymi kierują się niesłyszący, są odmiennie. Słyszący są zdeterminowani językiem, co zaś kieruje poznaniem niesłyszających? Relacja? Przestrzeń „tu i teraz”? Działanie? Co kształtuje nie tylko ich obraz świata, ale i obraz drugiego człowieka? Są to pytania ważne i czekające na naukowe opracowanie.

Perception of the other in dialogue

Abstract

This article presents a particular dialogue situation – conversation between a hearing and a hearing-impaired person. The author does not describe the conversation as a whole; rather than on the linguistic forms, she focuses on the description of how interpersonal relations

emerge. This paper brings closer to the reader the process of knowing the other, meaning both the hearing and the hearing-impaired persons. This problem can be found in works by philosophers, anthropologists, and psychologists, owing to which the author noticed the need to examine the activity and the existence in communication. The paper quotes the philosophers of dialogue, who offer a number of profound observations showing the moment of conversation as a moment of meeting another human being. Reflections of these philosophers inspired the author to consider the special dialogue situation between hearing and non-hearing persons, and motivated her to conduct a research on the subject.